

Mieczysław Gogacz

Nie arystotelizm, lecz tomizm (próba polemiki z o. I.M. Bocheńskim)

Studia Philosophiae Christianae 19/1, 167-170

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ METAFIZYKI I HISTORII FILOZOFII

MIECZYŚLAW GOGACZ

NIE ARYSTOTELIZM, LECZ TOMIZM

(próba polemiki z o. I. M. Bocheńskim)

W wywiadzie, opublikowanym w *Tygodniku Powszechnym* z datą 6 grudnia 81, o. I. M. Bocheński wyraża pogląd, że „człowiek dziś żyjący nie ma innego wyboru: trzeba być albo arystotelikiem, albo heglistą”¹.

Odpowiedzmy zaraz, że, owszem, nie ma innego wyboru: trzeba bowiem być tomistą. Znaczy to, że filozof, który przy pomocy historii filozofii, a więc przy pomocy wielkich przemyśleń precyzuje swoje rozumienia i ich ujęcia, nie może dziś już być ani arystotelikiem, ani heglistą. Arystotelizm i heglizm, odczytane jako realizm i idealizm, co wprowadza w perspektywę teoriopoznawczą, stawiają wobec niezgodności wiedzy z poznawanymi bytami. Aby tę niezgodność usunąć, filozof poszukuje perspektywy metafizycznej. W tej perspektywie arystotelizm jest pluralizmem bytów, heglizm jest monizmem. Jako idealizm i monizm, heglizm nadaje się tylko do odrzucenia. Arystotelizm jako realizm i pluralizm nie wytrzymuje do końca konfrontacji z rzeczywistością bytów, do których poprzez metafizykę nas prowadzi. „Poza logiką jest” bowiem nie „tylko nonsens”, lecz właśnie rzeczywistość.

Rozumiem, że wyrażenie „poza logiką jest tylko nonsens” jest wezwaniem do odpowiedzialnego myślenia. Osoby, polemizujące z metafizyką bytu, biorą jednak z tego wyrażenia zachętę do negacji metafizyki, do uznania logiki za naukę pierwszą, a tym samym do oparcia filozofii na analizie myślenia, wiedzy, w sumie kultury, ewentualnie do poddania rzeczywistości prawom logiki sądząc, że wyrażają one niezmiennie prawa myślenia. Jeżeli nawet by tak było, to z tego nie wynika, że filozofia sprowadza się do analizy myślenia, wiedzy, kultury, lub że z ich analizy ma wychodzić ku rzeczywistości. Rozważając choćby arystotelizm wiemy, że jest odwrotnie: pierwsza jest rzeczywistość, wtórne są myślenie, wiedza, kultura, logika i analiza. I są one o tyle skuteczne i użyteczne, a w pewnym sensie nawet prawdziwe, o ile wyrażają rzeczywistość bytowania, a nie podmiot myślenia, który jest wtedy tym podmiotem, gdy jest receptywny

¹ I. M. Bocheński, *Poza logiką jest tylko nonsens*, „Tygodnik Powszechny”, 35(1981) nr 49, z dn. 6.XII.

i wtórnienie aktywny, to znaczy w obszarze odebranych informacji (species). Wynik recepcji weryfikuje jednak nie intelekt w oparciu o niezmienną prawa myślenia, lecz realność poznawanych bytów, ujęta przez intelekt i wyrażona w metafizyce. Logika, wciąż precyzowana jej historią, pomaga wykryć tylko i aż nieadekwatność między metafizyką i rzeczywistością. Tej metafizyki jednak nie może ani wytworzyć, ani zastąpić. Dzięki logice, lecz wciąż w powiązaniu myślenia z historią filozofii, wiemy jedynie, że metafizyka Arystotelesa wymaga korekty. Dokonać jej może korzystający z historii filozofii filozof bytu.

Rozważając rzeczywistość przy pomocy ustaleń Arystotelesa, św. Tomasz z Akwinu dostrzegł, że jest ona więcej niż tylko formą i materia, że wobec tego Arystoteles w swej metafizyce nie wyraził współstanowiącego bytu aktu istnienia. I św. Tomasz nie mógł poprawić tej metafizyki. Mógł jedynie wypracować nową metafizykę, w której akt istnienia wyznacza rozumienie formy i materii. Nie ma ich bowiem bez aktu istnienia.

Tę różnicę między arystotelizmem i metafizyką św. Tomasza z Akwinu uwyraźnił E. Gilson. Wciąż jednak grozi filozofom, nawet po lekturze dzieł św. Tomasza i tekstów E. Gilsona, myślenie arystotelizmem, wyrażonym w języku tomizmu. I dodajmy, że częstą odmianą tomizmu jest dziś tomizujący arystotelizm, za którym zresztą opowiada się także o. I. M. Bocheński.

Uważając, że musimy wybrać albo arystotelizm, albo heglizm i sugerując wybór arystotelizmu dla jego teorii „hyle i morfe (materiału i treści)” jako „narzędzi do analizy”, o. I. M. Bocheński zarazem radzi teologom wypracowanie teologii analitycznej. Sądzi bowiem, że „analityczna teologia... to byłby prawdziwy tomizm”, gdyż św. Tomasz „zawdzięcza swoją wielkość między innymi temu, że zastosował odważnie wbrew wszystkim współczesnym — nową logikę do zagadnień wiary”. Teologia, podobnie jak humanistyka, która jest tylko bardziej złożoną i trudniejszą postacią nauk przyrodniczych, „powinny być zbudowane logicznie, to jest w ramach logiki formalnej. A logika formalna, naukowa jest tylko jądrem dzisiaj, mianowicie logika matematyczna”. Poza tą logiką jest według o. I. M. Bocheńskiego właśnie „tylko nonsens”.

Propozycja o. I. M. Bocheńskiego jest następująca: mamy do dyspozycji nasze myślenie i nauki, jak np. teologia, humanistyka, nauki przyrodnicze. Nasze myślenie jest arbitrem, który wie, że nauki „powinny być zbudowane logicznie”. Ta logiczność ma jedną postać: właśnie postać logiki formalnej, której wersją naukową jest logika matematyczna. Tylko nauki przyrodnicze stosują logikę matematyczną. Powinna ją stosować także humanistyka i teologia. Zastosowanie w teologii tej logiki byłoby tomizmem. Tomizm wobec tego to odważne stosowanie logiki „do zagadnień wiary”.

I znowu muszę dodać, że rozumiem to uproszczone w wywiadzie myślenie o. I. M. Bocheńskiego. Rozumiem, że jest ono układem akcentów, wezwaniem do logicznego budowania nauk. Sądę też, że na to wezwanie wielu tomistów stara się już od dawna odpowiedzieć w swych publikacjach. Sądę jednak zarazem, że logiczność nie ma wyłącznie postaci logiki matematycznej i że tomizm nie polega tylko na stosowaniu logiki w teologii. Owszem, św. Tomasz posługiwał się logiką Arystotelesa, także jego teorią materii i formy, zarazem jednak historią filozofii rozważając w „zarzutach” tak wiele przecież różnych

stanowisk. I nie chodziło mu tylko o logiczne zbudowanie teologii. Chciał przede wszystkim zrozumieć rzeczywistość. Stawiał jej dwa podstawowe pytania: czy jest i czym jest (*an sit, quid sit*). Stawiał takie pytania wszystkim bytom. Doprowadziły go one do zrozumienia, że każdą kompozycję z formy i materii wyprzedza urealnijający tę kompozycję akt istnienia, zawarty w niej jako akt bytu. Takie rozumienia, wyrażone w zdaniach, stanowiły metafizykę: pierwszy zapis rzeczywistości. Ten zapis weryfikowała konsekwencja: żadne zdanie metafizyki nie może być negacją istnienia. Ta konsekwencja skuteczniej niż brzytwa Ockhama oczyszczała metafizykę, teologię, teorię człowieka, filozofię przyrody z problemów pozornych, a logikę sytuowała we właściwym jej miejscu nauki pomocniczej, a nie rozstrzygającej. Rozstrzygnięcia należało do rzeczywistości, jawiącej się w intelektach w postaci rozumienia, wyrażonego najpierw w metafizyce.

Prawdziwy tomizm to wyrażone rozumienie jednostkowych bytów istniejących. To wyrażone rozumienie stanowi metafizykę. Tomizmem jest myślenie metafizyką, która koryguje wyrozumowaną warstwę teologii, humanistykę, nauki przyrodnicze i nawet logikę. Jest to myślenie bytami istniejącymi tak konsekwentne, że naprawiające samą nawet metafizykę przez usuwanie z niej subtelnie w niej splątanych twierdzeń głównie Arystotelesa i Awicenny z twierdzeniami św. Tomasza. Jest to z kolei rozwijanie w metafizyce św. Tomasza ujęć zasygnalizowanych i ukazywanie aspektów bytu jeszcze dotychczas nie zidentyfikowanych, lecz wynikających z rozumienia bytu jako istnienia i istoty. Jest to wspaniałe poszerzenie i pogłębianie rozumienia, coraz pełniejsze widzenie rzeczywistości w stanowiących byty przyczynach wewnętrznych i zewnętrznych, widzenie własności bytów i wyznaczonych przez nie relacji. To dosłownie bierne oczyszczenie intelektu, doznawanie rzeczywistości, która kontemplujący ją intelekt uwalnia od nawyku dopowiadania o niej tego, czym nie jest i skłania do wyrażania tylko wywołanych rozumień.

Tak rozumiejąc i uprawiając metafizykę, tak otwierając się na rzeczywistość dzięki treningowi, którym jest studium historii filozofii, — polegające na wnikiwaniu w skomplikowane rozumowania, uczące logiczności raczej skuteczniej niż matematyka, gdyż wiążące intelekt z rzeczywistością, a nie z myślanymi możliwościami, przyzwyczajające do kontaktu z bytami, a nie z pojęciami, — możemy dziś prezentować słuchaczom przemyslenie choćby teorii przyczyn celowych i zastosowania tej teorii w metafizyce człowieka, z kolei uwyraźnienie teorii obecności przez odróżnienie relacji osobowych, opartych na własnościach transcendentnych, od relacji poznawania i decyzji, opartych na własnościach istoty, ponadto pogłębienie teorii stwarzania w stosunku do dotychczasowej literatury i zwrócenie uwagi, że nie przyczyną sprawczą, lecz przypadłości podtrzymują byty w ich istnieniu. Nie powtarzamy werbalnie ujęć św. Tomasza, lecz myślimy jego rozumieniem bytu. A staramy się to robić po prostu tylko konsekwentnie. Ta konsekwencja prowadzi do ukazywania aspektów bytu jeszcze dotychczas właśnie nie zidentyfikowanych.

Myślę, że odnosi się do nas zdanie z wywiadu o I. M. Bocheńskie-go, że „być tomistą nie znaczy powtarzać wszystko, co powiedział św. Tomasz, ale postępować tak, jak on byłby w naszym położeniu postąpił”.

Rozumiem to zdanie w ten sposób, że św. Tomasz nie porzuciłby

metafizyki dla logiki, gdyż jego wrażliwość na realne istnienie, a mniej na logicznie opisywane możliwości, kierowała go do rzeczywistości bytów. Nie włączyłby też w swą myśl heideggeryzmu, co robi dziś tomizm transcendentálny, gdyż przecież sprawie wzruszająco bronii się przed subtelnymi ujęciami Awicenny stosując je na równi z ujęciami Arystotelesa. Tylko więc posługiwał się ich ujęciami, lecz sam rozważał rzeczywistość. Ich metafizyka była jego drogą do zrozumienia bytu w tym *an sit* i *quid sit*. Tą metafizyką, a nie logiką, precyzował teologię. Owszem, logicznością, lecz logiczność jest naturą raczej metafizyki niż logiki.

Nie powtarzamy wszystkiego, „co powiedział św. Tomasz”. Posługujemy się jego myślą. To, co ukazujemy w bytach, nie zawsze jest opisane w jego tekstach. Jest jednak wynikiem konsekwentnego pobudzania naszego myślenia jego rozumieniami, myślenia poddanego rzeczywistości. A rozpoznając rzeczywistość przekonujemy się, że św. Tomasz wyraził ją w swej metafizyce i że wiele jest jeszcze do wyrażenia. Staramy się to dopowiedzieć.

STANISŁAW KRAJSKI

KONCEPCJA BOGA W PIĄTYM ROZDZIALE „DE ENTE ET ESSENTIA” TOMASZA Z AKWINU

1. Wstęp. 2. Ujęcie Boga jako posiadającego istotę. 3. Ujęcie Boga jako samego istnienia. 4. Ujęcie Boga jako doskonałego. 5. Zakończenie.

1. WSTĘP

W pierwszym akapicie piątego rozdziału *De ente et essentia* w ramach omawiania jednego z trzech sposobów istnienia istoty w substancjach przedstawia Tomasz koncepcję Boga. Pobieźna analiza tekstu zdaje się świadczyć o tym, że prezentowanej koncepcji nie cechuje oryginalność. Tomasz wpłata bowiem swoją myśl w bogatą erudycję w taki sposób, że trudno oddzielić to, co tomaszowe, od tego, co przytoczone.

Niektórym twierdzeniom Tomasz nadaje wyraźnie status własnej myśli, innych nie opatruje komentarzem, pozostałe nieliczne krytykuje lub kontrastuje z własnymi twierdzeniami. Język, którego używa, oparty na schemacie jedność — wielość, doskonałe — najdoskonalsze, charakterystyczny jest dla neoplatońskich ujęć Boga. Czyżby więc pisząc *De ente et essentia* Tomasz nie posiadał jeszcze własnej do końca przemyślanej koncepcji Boga i dlatego do swoich twierdzeń dołączył neoplatońskie rozwiązania? Tak sądzi Mieczysław Gogacz¹. Czy jest tak jednak w istocie?

Przedstawiona poniżej szczegółowa analiza interesującego nas tekstu, pozwoli, wydaje się, rozwiązać istniejące wątpliwości. Dokonując tej pracy wybraliśmy odwołanie się do polskiego tłumaczenia w celu

¹ Por. M. Gogacz, *Zawartość problemowa traktatu „De ente et essentia” Tomasza z Akwinu*, w: *Opera Philosophorum Medii Aevii*, Warszawa 1976, t. 1, s. 9—109.